

#### 4. CZY WIESZ, JAK BÓG TRYUMFUJE NAD ZŁEM?

Odpowiedzi na to pytanie udzieliło już wcześniejsze rozważanie. W tym miejscu pragniemy rozszerzyć zagadnienie. Nie wiemy do końca, dlaczego istnieje zło moralne i fizyczne. A to z tego powodu, że zło ma swe korzenie poza tym światem – w buncie aniołów. Skoro zrodziło się ono poza naszą czasoprzestrzenią, nie zrozumiemy go w pełni w obecnej rzeczywistości. Doświadczamy skutków zła i rozumiemy je tylko na miarę skutków. Żeby zrozumieć je w pełni, musielibyśmy poznać jego korzenie. Lecz ten brak wiedzy nie stoi na przeszkodzie poznaniu, w jaki sposób Bóg obchodzi się ze złem w świecie.

Jedynym Panem wszystkiego, co istnieje, jest Bóg. Jeżeli jest On Miłością, to zasadą istnienia świata, który stworzył, jest miłość. Gdyby było inaczej, podważałoby to Jego wszechwładztwo. Trudno to jednak pojąć, kiedy widzimy dookoła tyle zła. W jaki sposób, pośród całego tego zła, tryumfuje Boża miłość? Odpowiedź brzmi: zgodnie ze swą naturą. Skoro Bóg jest Miłością, to nie odstępuje ani na krok od tej zasady, czyli nie czyni niczego, co byłoby z nią sprzeczne. Gdyby Bóg w walce ze złem uciekł się, przykładowo, do przemocy, to przyjąłby postawę Złego i nie byłby więcej tym, kim jest – przestałby być Miłością. Wtedy wszystko by się dosłownie zawaliło – Bóg stałby się bratem szatana w działaniu.

Czy również względem szatana Bóg kieruje się miłością? Może to kogoś zaskoczy, ale Bóg kocha nawet szatana, kocha go w jego istnieniu. Nienawiść i każde negatywne „uczucie”, inne od miłości, są obce Bogu, gdyż jest On doskonałą miłością. Jego miłość względem szatana przejawia się w tym, że udziela mu życia. Poza Bogiem nic nie ma racji istnienia samo w sobie. Szatan istnieje dzięki temu, że Bóg podtrzymuje go w istnieniu, a to jest z Jego strony obdarzaniem go miłością. Bóg mógłby, przykładowo, jednym tchnieniem swych ust unicestwić szatana, ojca wszelkiego zła, ale tego nie czyni. Gdyby tak postąpił, zaprzeczyłby sobie samemu. Unicestwienie szatana stanowiłoby akt niszczycielski. W Bożej miłości nie ma więc wyjątków.

Przykład szatana wyznacza wzorzec Bożego obchodzenia się ze złem. Przede wszystkim Bóg nie niszczy zła. W jaki zatem sposób odnosi nad nim tryumf? Otóż – naprawiając je. A w jaki sposób odnosi tryumf nad szatanem, który nie wykazuje chęci do nawrócenia? Bóg chroni nas przed nim. A czyni to w ten sposób, że składa siebie samego w ofierze za nas. Zło, jakie szatan wprowadził na świat, Bóg naprawia własnym kosztem, składając siebie w ofierze. Posuwa się do aktu miłości, który obezwładnia szatana, ponieważ jest on niezdolny do miłości. Tu widać wyraźnie, w jaki sposób Boża miłość odnosi tryumf nad złem szatana. Jedyną drogą do jego naprawienia jest jeszcze większe dobro. Bóg tryumfuje nad złem tylko w jeden sposób – naprawiając je miłością!

Bóg nie może postępować inaczej, niż sam nas pouczył w osobie Syna: „Jeżeli uderzy cię kto w prawy policzek, nadstaw mu i lewy” (Mt 5, 39). Nie czyni zatem niczego, co nie byłoby sprzeczne z Jego miłością, jak unicestwianie czy dręczenie, ale co więcej, nie czyni niczego, co nie byłoby wyrazem heroicznej miłości. W miłości Boga zawsze dochodzą do głosu owe dwa wymiary. Na grzech i niewierność człowieka nie odpowiada surową karą, lecz złożył siebie samego w ofierze za nas. Ten fakt potwierdza to, co powiedziałem: nie tylko okazał nam miłość, ale okazał nam ją w stopniu heroicznym. W ten sposób Boża miłość jest wolna od najmniejszego cienia niedoskonałości i tym samym od jakiegokolwiek wpływu szatana. Miłość, która nie jest w każdym calu miłością, otwiera furtkę złu. Tam bowiem, gdzie

nie okazuje się ona w pełni miłością, dopuszcza zło. Tylko miłość, która w każdym calu jest miłością, odnosi tryumf nad złem. Im doskonalsza miłość, tym skuteczniejsza w tej walce.

Dzięki odkupieńczej śmierci Syna Ojciec wprowadza nas w sferę swej miłości, przez którą, jak przez pancerz, Zły nie jest zdolny się przedostać. Miłość napawa go bowiem wstrętem. Dlatego jedyną drogą do zwycięstwa nad złem jest odpłacanie dobrem. Wtedy odsuwamy od siebie szatana. Odpłacanie natomiast złem za zło, to wplątanie się w grę Złego – w nienawiść. Gdzie zaś jest Bóg, tam jest wyłącznie miłość. Ofiara, jaką Bóg składa z siebie w osobie Syna, jest szczytowym przejawem tego, w jaki sposób obchodzi się On ze złem: gdzie pojawia się nienawiść, On jeszcze mocniej rozlewa miłość (por. Rz 5, 20b). Człowiek zaś, gdy zazna niesprawiedliwości burzy się i chce rewanżu na miarę doznanego zła. Nie zdaje sobie jednak sprawy z tego, że wtedy sam sobie wyrządza krzywdę. Z chwilą gdy odpłaca złem za zło, przechodzi na stronę zła i staje się taki sam. Wtedy nie ma nic wspólnego z Bogiem. To niedostrzegane często przez ludzi sidło zastawia na nich szatan. Pokusa zaprowadzenia sprawiedliwości przemocą to jeden z jego sposobów odciągnięcia nas od Boga: na zło odpowiadamy złem i upodabniamy się do niego.

Wielu ludziom narzuca się wrażenie, że zło jest silniejsze od dobra. Czy faktycznie tak jest? Widziałbym to w ten sposób: na czystym ubraniu mała plama przykuwa podobnie większą uwagę niż cała reszta. Dzieje się tak dlatego, że dobro jest delikatne w działaniu. Jest takie, ponieważ wypływa z miłości. Dobro kierując się delikatnością, czeka cierpliwie na naprawę zła. Nie rzuca się tak w oczy, jak krzykliwe zło. Ten czas cierpliwego znoszenia zła i czekania na jego naprawę, ludzie mogą odbierać jako słabość dobra a tryumf nad nim zła. Lecz tak nie jest! Dobro pozostając sobą, cierpliwie i skutecznie przemienia zło. Wśród ludzi można spotkać podobne przypadki czułej dobroci, niedocenianej czy lekceważonej przez innych, jak wtedy, kiedy ktoś stale odpowiada dobrocią na doznawane krzywdy. I choć wielu uznaje to za słabość i przegraną dobra – jest dokładnie odwrotnie: zło nie przemaga dobra, a dobro przemienia powoli zło. Tak względem nas postępuje Bóg. Na nasze zło odpowiada miłością i odzyskuje ze zła dobro.

To, że dobro jest silniejsze od zła i że to ono stanowi zasadę istnienia tego świata, widać w tym, że ludzie ostatecznie zawsze pragną dobra. Gdyby tym światem rządziło zło, to pragnęlibyśmy zła, a zdecydowana większość pragnie dobra. Nawet ci, którzy czynią zło, widzą w nim swe dobro. Szatan nie jest zdolny odwrócić Bożego porządku rzeczy, aby człowiek w złu widział dla siebie dobro. Nie upatrujemy przecież swego szczęścia w nienawiści, lecz w miłości, nie w kłótniach, lecz w zgodzie, nie w chorobie, lecz w zdrowiu, nie w nędzy, lecz w dobrobycie itd. Ale tryumf dobra nad złem objawia się przede wszystkim tym, że to, co nas czeka – to niebo! Żyjemy w sytuacji pewności nieba i ewentualności piekła. Nie odwrotnie! Piekło pozostaje alternatywą dla tych, którzy nie chcą życia z Bogiem. Gdyby tym światem rządziło zło, żylibyśmy pod panowaniem Złego i w przekonaniu nieuchronności piekła. Nielicznym udawałoby się przed nim uciec. W Chrystusie, w miłości Boga, grzeszny człowiek znajduje przeważający na swą korzyść argument na korzyść nieba.

Naprawianie przez Boga zła, a nie jego niszczenie, widać w tym, że pozwala istnieć złym ludziom. Burzymy się tym nieraz i prosimy Boga, aby się z nimi rozprawił. Bóg zaś jakby nie słuchał naszych prośb. Zapominamy jednak wtedy, że my również grzeszymy. Wobec świętości Boga każdy grzech zasługuje na karę. A mimo to pozwala nam dalej żyć. Domagając się kary dla innych, musimy pamiętać, że prosimy o nią również dla siebie. Nasze grzechy też Go obrażają. Oto ważne przesłanie! Istnienie w świecie złych ludzi jest wyrazem Bożego miło-

sierdzia, które każdemu daje czas na nawrócenie. Nie powinno nas oburzać, że Bóg obchodzi się łagodnie z ciężkimi grzesznikami – wręcz przeciwnie, wzbudzać w nas ufność. Czas dany na nawrócenie złym ludziom jest także czasem danym nam – my też potrzebujemy odmiany czynów. Cierpliwe obchodzenie się Boga z wielkimi grzesznikami jest gwarancją cierpliwego obchodzenia się z naszą grzesznością. Bóg obchodzi się z nami jak z dziećmi.

Warto w tym miejscu wrócić do przykładu szatana, ponieważ jego przypadek wyznacza ponownie model Bożego obchodzenia się z grzesznikami. W przypadku Złego, jego unicestwienie nie tylko byłoby sprzeczne z Bożą miłością, ale ponadto odbiłoby się niekorzystnie na relacji Boga z nami. Na miłości Boga pojawiłaby się skaza, czyn niszczycielski. Pomyśl przez chwilę, że gdyby twój ziemski ojciec zabił kogoś, aby cię bronić, czy nie nurtowałaby cię nieustannie myśl, że jest on zdolny do takiego czynu i że jest mordercą? Podobnie rzecz ma się z Bogiem. Unicestwienie szatana położyłoby się cieniem na Jego miłości do nas. Przez całą wieczność dręczyłaby nas niepewność, czy w którymś momencie nie postąpi podobnie z nami. Nie mielibyśmy całkowitej pewności co do Jego doskonałej miłości – bezgranicznego zaufania, jakie jest potrzebne do tego, aby miłość w pełni rozkwitła. Nasza relacja z Bogiem nie opierałaby się na ufnej miłości, lecz na miłości naznaczonej lękiem przed niepewnym jutrem. Szkoda wynikająca z unicestwienia szatana byłaby znacznie większa. Byłaby to szkoda trwająca wieczność. Dlatego zamiast unicestwiać Złego, Bóg chroni nas przed nim. A chroni tak ofiarnie i skutecznie, że poświęca za nas siebie samego w swym Synu.

Sprawa przedstawia się podobnie z usunięciem z życia ciężkich grzeszników. Nie tylko byłoby to aktem niszczycielskim ze strony Boga, zaprzeczającym Jego miłości, ale ów czyn położyłby się cieniem na Jego relacji z nami. Bóg jawiłby się nam wówczas bardziej jako sędzia, władca czy nawet tyran niż dobry Ojciec. Zatem podobnie jak w przypadku szatana, nie eliminuje On z życia złych ludzi, ale daje im czas na nawrócenie. Odpowiedź na pytanie, dlaczego Bóg pozwala istnieć złym ludziom, leży w Jego nieskończonym miłosierdziu.

Trudniej jest natomiast powiedzieć, dlaczego Bóg dopuszcza oddziaływanie owego zła na niewinnych. Rozumiemy przykładowo, dlaczego nie uśmierca ludzi wykorzystujących niewinne dzieci – daje im czas na nawrócenie, lecz nie rozumiemy, dlaczego dopuszcza do tego, że coś takiego ma miejsce. Musimy przyznać, że wykracza to poza nasz horyzont poznawczy. Jak już powiedziałem, zło ma swe korzenie poza naszą rzeczywistością i nie wiemy do końca, w jaki sposób Bóg się z nim obchodzi. Z całą pewnością chroni nas z całej mocy – nawet jeżeli tego nie dostrzegamy. Dowód mamy w odkupieńczej śmierci Syna. Nie wolno nam w to wątpić. Należy raczej schylić z pokorą głowę. Dobro bowiem odnosi też tryumf nad złem przez okazaną pokorę.